

Ks. Ryszard MOŃ

## ROLA I MIEJSCE ANTROPOLOGII W SYSTEMACH ETYCZNYCH STYCZNI, ŚLIPKI I TISCHNERA

Słowa kluczowe: etyka, antropologia, polska myśl etyczna, Styczeń Tadeusz, Ślipko Tadeusz, Tischner Józef.

Keywords: Ethics, Anthropology, Polish ethical Thought, Styczeń Tadeusz, Ślipko Tadeusz, Tischner Józef.

Próba porównania antropologii wyżej wymienionych filozofów wydaje się przedsięwzięciem dość karkołomnym. Niemniej jednak warto podjąć taką próbę. Zanim zacniemy analizować poszczególne poglądy, warto przypomnieć, w kilku zdaniach podstawową różnicę, jaka istnieje między poglądami Arystotelesa i św. Tomasza, gdy idzie o rozumienie punktu wyjścia i punktu dojścia etyki. Stagiryta, zastanawiając się, dlaczego ludzkie podejmują takie, a nie inne działania, doszedł do wniosku, że kieruje nimi pragnienie szczęścia. Skoro celem ludzkich dążeń jest osiągnięcie szczęścia, to poszczególne działania o tyle są dobre i słuszne, o ile do niego prowadzą. Tymczasem św. Tomasz nie potrzebował pytać, co jest celem ludzkich działań. Jako chrześcijanin założył, że jest nim osiągnięcie szczęścia wiecznego, czyli zjednoczenia z Bogiem. Traktat o szczęściu znajduje się na czele rozważań dotyczących cnót. Innymi słowy, Akwinata zastanawiał się, jakie należy podjąć działania, by nie utracić życia wiecznego, czyli szczęścia. Tam więc, gdzie Arystoteles kończył, Tomasz zaczynał. Można by zaryzykować najogólniejsze, choć bardzo mało precyzyjne, twierdzenie, że tam, gdzie ks. Ślipko zaczyna, tam Styczeń i Tischner, każdy na swój sposób, kończą. Tadeusz Ślipko wyraźnie nawiązuje do myśli św. Tomasza. Ma on jakąś wizję człowieka i celu, do którego on dąży. W swojej etyce rozważa on zatem problematykę ludzkich aktów, celu i sensu ludzkiej egzystencji, dobra moralnego, prawa moralnego, sumienia, cnót moralnych, odpowiedzialności moralnej. Widać wyraźnie tomistyczny schemat myślenia. Antropologia leży na samym początku jego rozważań etycznych, aretologia i aksjologia pod koniec. W *Etyce ogólnej*, zastanawiając się nad „fenomenem moralności” (słowa wzięte w cudzysłów), ks. Ślipko powiada, że można go wyjaśnić biorąc pod uwagę „plot elementów takich jak, np. przeżycie wartości, powinności, dążenie do celu, akt wyboru i decyzji określających we właściwy sposób nasze postępowanie moralne, jednym słowem – kompleks zjawisk, które można określić ‘fenomenem moralności’”<sup>1</sup>. Nicco dalej dodaje, że chodzi mu o integralne ujęcie tego fenomenu, a

---

<sup>1</sup> T. ŚLIPKO, *Etyka ogólna*, Kraków: WAM 1974, 27.

ten tworzą „trzy fakty pierwotne: dążenie do celu, przeżycie wartości, przeżycie powinności”<sup>2</sup>. Tak więc zakłada on, że człowiek posiada jasno określony cel, a jest nim osiągnięcie szczęścia. Uznaje coś takiego jak doświadczenie moralności, ale uważa, że nie ujawnia ono wielu elementów istotnych do wyjaśnienia faktu moralności. Píše więc: „Przeżycie podstawowego faktu etycznego nie wyczerpuje jednak całej zawartości doświadczenia moralnego. Doświadczenie to ujmuje jeszcze inne składowe elementy moralności (np. akt sumienia czy decyzji), tym wszakże różne od poprzednich, że zdeterminowane są w swej treści przez odpowiednie elementy podstawowego faktu etycznego. Nie mogą być one w analizach etycznych pomijane, choć z drugiej strony muszą być traktowane we właściwych, naturą rzeczy wyznaczonych, proporcjach”<sup>3</sup>.

Cytat ten pokazuje wyraźnie, że dla ks. Ślipki natura ludzka jest podstawowym wyznacznikiem naszych działań i że jest ona zintegrowana, celowościowo o doskonałościowo uporządkowana, jak powie w innym miejscu. Podstawą do rozważań etycznych są zatem założenia antropologiczne, a więc przekonanie, że człowiek jest bytem pochodnym od Boga, substancjalnym, że jest osobą, czyli istotą rozumną, że posiada dynamiczną osobowość, jest istotą społeczną. Z pewnością jest to wizja typowo chrześcijańska, co sam wyraźnie deklaruje<sup>4</sup>.

U Stycznia i Tischnera jest niejako na odwrót. Z tym, że poglądy Tischnera bardzo ewoluowały i trudno je jednoznacznie sklasyfikować. Podobieństwo to jest jednak nie tyle, że pozorne, co bardzo uproszczone i nie oddaje specyfiki ich myślenia. Spróbujmy zatem dokładniej się przyjrzeć ich poglądom. Przede wszystkim, i to zarówno Styczeń, jak i Tischner, inaczej niż Arystoteles, pojmują doświadczenie. Nie zadawała ich ogląd człowieka od zewnątrz, ale od wewnątrz. Stąd też starają się odejść od wszelkich systemów i rozpocząć od analizy tego, co jawi się im w świadomości, zwłaszcza w sumieniu. Tam odnajdują oni prawdę o człowieku. W jednym z artykułów, który jest poszerzeniem referatu wygłoszonego w ramach Tygodnia Filozoficznego KUL w roku 1981, T. Styczeń pisze: „Na temat: ‘Człowiek w polu odpowiedzialności za siebie i drugich’ chciałbym spojrzeć nie poprzez okna jakiegoś określonego, z góry założonego systemu filozoficznego czy światopoglądowego, lecz okiem kogoś, kto nie umie uwolnić się od sumienia, ani zrozumieć siebie bez sumienia”<sup>5</sup>. Jest to wyraźna aluzja do bardzo krytycznej recenzji książki M. Krapca *Ja-człowiek*, napisanej przez J. Tischnera, noszącej tytuł *Człowiek przez okna systemu*<sup>6</sup>. Czytamy tam: „Czyż myśląc ‘według systemu’, autor nie popadł w konflikt nie tylko z tym myślicielami, którzy kwestionują wolność i godność człowieka, ile z tymi, którzy tej wolności i godności bronią, z Husserlem, z Schelerem,

<sup>2</sup> Tamże, 27.

<sup>3</sup> Tamże, 28.

<sup>4</sup> Tamże, 39-47.

<sup>5</sup> T. STYCZEŃ, "Człowiek w polu odpowiedzialności za siebie i drugich", w: TENŻE, *Solidarność wyzwala*, Lublin: Wyd. KUL 1993, 29.

<sup>6</sup> J. TISCHNER, "Człowiek przez okna systemu", w: TENŻE, *Myślenie według wartości*, Kraków: Znak 2000, 309-335.

nawet z naszym Ingardenem i wieloma innymi?”<sup>7</sup>. I dalej dodaje: „Czym innym jest system dyrektyw kierujących nas w głąb doświadczenia, a czym innym system zasad orzekających przed podjęciem właściwego doświadczenia o rzeczywistej naturze poznawanego przedmiotu (...) Czym innym jest systematyczne badanie stosunku między pojęciami a doświadczeniem, a czym innym jest doprowadzenie do zgodności między pojęciem a pojęciem (...) Czym innym jest poznawanie przedmiotu, a czym innym myślenie o przedmiocie”<sup>8</sup>.

Nie wchodząc w dyskusję na temat tego, czy Tischner miał rację tak odczytując poglądy Krapca, trzeba powiedzieć, że powyższe stwierdzenia oddają istotę jego pojmowania doświadczenia, zwłaszcza doświadczenia człowieka. Pod tym względem Tischner i Styczeń są sobie bliscy. Przejdźmy teraz do poglądów T. Stycznia i do analizy zdania, które zostało przytoczone na samym początku. Na czym polega doświadczenie? Dlaczego bez sumienia nie można zrozumieć samego siebie i tego, jakie pełni ono rolę w poznawaniu siebie i innych? Dlaczego nie można uwolnić się od sumienia?

A to dlatego, że zdaniem Tadeusza Stycznia w sumieniu dostrzegamy, iż człowiek jawi się samemu sobie jako „samoistne centrum świadomych, a zarazem przez prawdę ‘od wewnątrz’ związanych poczynań”<sup>9</sup>. Wszelkie bowiem ludzkie decyzje zapadają po ich konkretnym rozeznaniu. Rozeznanie to jednak jest „zawsze naszym własnym sądem ‘powiniennem to oto...’”<sup>10</sup>. To pokazuje, że najpierw coś stwierdzamy, a potem uznajemy. Stwierdzenie jest aktem uznania. Sąd typu powiniennem staje się miejscem styku poznania i wolności. Ujawnia on jednocześnie kim jest podmiot tego sądu. Gdyby nie było uznania, nie byłoby powinności. Dlatego akt uznania jest jednocześnie aktem samozwiązania. Postępując niezgodnie z moim własnym sądem typu „powiniennem”, dokonuję gwałtu nie tylko, i nie przede wszystkim, na swym sądzie, lecz w pierwszym rzędzie na sobie samym<sup>11</sup>. Powinność jest treścią mojego sądu. Ona to ujawnia mi, kim jestem jako osoba, to znaczy, kim jestem jako ten, który siebie wiąże do takiego, a nie innego działania. Dostrzegam to we własnym sumieniu. Ono ukazuje mi siebie jako podmiot, który zależy sam od siebie. Od środka doświadczam, zdaniem Stycznia, swego osobowego wnętrza. Dzieje się to w akcie samoidentyfikacji. W żadnym innym. Na człowieka nie można spojrzeć tylko z zewnątrz. Będzie to bowiem obraz zafałszowany. Dlatego Styczeń dostawia kropkę nad „i”, mówiąc: „Nie można zbudować antropologii niezależnie od etyki”.

W sumieniu odnajdujemy jakąś informację, która *de facto* jest samoinformacją. Samozależność człowieka konstytuuje się i ujawnia zawsze i tylko aktami samouzależnienia się od prawdy stwierdzanej własnym sądem<sup>12</sup>. Nie jest to poznawanie

---

<sup>7</sup> Tamże, 334.

<sup>8</sup> J Tamże, 334.

<sup>9</sup> T. STYCZEŃ, STYCZEŃ, "Człowiek w polu odpowiedzialności za siebie i drugich", art. cyt., 33.

<sup>10</sup> Tamże, 33.

<sup>11</sup> Tamże, 34.

<sup>12</sup> Tamże, 36.

prawdy, ale uznanie czegoś za prawdę. „Prawda nie ‘ima się’ przecież podmiotu jak tylko poprzez jego własny sąd”<sup>13</sup>. Prawda wiąże człowieka od wewnątrz. Ks. Styczeń dokonuje bardzo ważnego uściślenia. Powiada, że powinność jest dana człowiekowi w jego sądzi-akcie, a nie dlatego, że jest mu dana **w jego** sędzie-akcie, ale dlatego, że jego sąd-akt jest właśnie aktem-**sądem**<sup>14</sup>. Sąd ten jest aktem ujawniania prawdy. Tym sposobem odcina się on od Kantowskiej wizji imperatywu, który był pozbawiony treści empirycznej, jako że dla niego samo-nakaz jest przede wszystkim samo-informacją. Innymi słowy, nakazujemy sobie coś i to w taki, a nie inny sposób, tylko dlatego, że takiej dostarczyliśmy sobie informacji. Auto-informacja odkrywa jej normatywny wymiar. Sąd typu „powiniennem” pokazuje dwuwymiarowość podmiotu, tj. jego transcendencję pionową, czyli przekraczanie samego siebie i transcendencję poziomą, będącą wyjściem w kierunku prawdy. Wolność polega na tym, że człowiek nie jest w stanie związać się z absurdem. W pełni człowiek ujawnia się sam sobie dopiero w momencie spełniania czynu, tj. wówczas, gdy jawi się sobie jako jego sprawca i jako ten, kto spełnia samego siebie. Czyn objawia mi samego siebie jako dobrego lub złego. Dobro, podobnie jak i zło, wnika w sprawcę. Samorządność jest dla ks. Styczenia praworządnością<sup>15</sup>. Wszystko to ujawnia człowiekowi jego sumienie. Ono też pokazuje mu, że sobą staję się poprzez wzięcie odpowiedzialności za drugiego. Odkrywam go bowiem jako samorządnego. Inni ludzie jawią się jako inne „ja”.

Na takie rozumienie człowieka wielki wpływ miały chrześcijańskie przekonania ich autora. Jak słusznie zauważa Rococo Buttiglione, poglądy etyczne ks. Styczenia posiadają kilka źródeł, z których on czerpie. Naczelną rolę odgrywa idea wcielenia, zakładająca, że to Prawda, wyszła na spotkanie człowieka i jednocześnie się z nim stała się najbardziej intymną koncepcją jego życia<sup>16</sup>. Prawda stała się konkretna. A to implikuje przekonanie, że prawdzie tej należy odpowiedzieć, a nie tylko ją kontemplować. Prawda nie jest ideą, ale pasmem czynów. W ostateczny zaś rozrachunku „wspólnotą osób dzielących to samo przekonanie”<sup>17</sup>. Człowiek nie zbawia się poprzez kontemplację Prawdy, ale poprzez spotkanie się z nią w czasie jedyne i niepowtarzalne ludzkiego życia. Prawda wchodzi w życie ludzkie, wypełnia wszelkie nasze działania<sup>18</sup>.

Nie wystarczy poznać prawdę. Trzeba ją jeszcze wprowadzać w konkretne sytuacje swojego życia, by ją w nich uznać. Takie ustawienie sprawy posiada olbrzymie znaczenie. Uwalnia od zarzutu powszechnie dzisiaj podnoszonego, że prawda zniewala. Gdyby chodziło jedynie o zbiór treści, które trzeba bezwzględnie przyjąć, wówczas zarzut, że prawda zniewala, byłby słuszny. Ks. Styczeń jednak zwraca

<sup>13</sup> Tamże, 37.

<sup>14</sup> Tamże, 37.

<sup>15</sup> Tamże, 45.

<sup>16</sup> R. BUTTIGLIONE, "Urok polskiej etyki", w: TENŻE, *Etyka wobec historii*, tł. J. Merecki, Lublin: Wyd. KUL 2005, 317.

<sup>17</sup> Tamże, 318.

<sup>18</sup> Tamże, 318.

uwagę, że to w konkretnych sytuacjach uznają jako podmiot, że tak się rzeczy mają, to znaczy, że tak jest naprawdę. Jest to więc samouzależnienie się od prawdy, a nie bezmyślne poddanie się przekazywanym treściom. Tym sposobem broni się on przed popadnięciem w dwie skrajności, dogmatyzm i relatywizm. Człowiek nie ustanawia prawdy, ani nie jest ślepo poddany temu, co przekazuje się mu jako prawdę. Znajduje ją na najróżniejszych drogach swojego życia i najrozmaitszy sposób. Znalazłszy ją nie może się jednak jej sprzeniewierzyć, nie sprzeniewierzając się samemu sobie. Trzeba „uczynić egzystencjalnie przekonującym to, co prawdziwe, natomiast nie uznawać za prawdziwe tego, co doraźnie fascynuje, a co w wyniku trzeźwej oceny okazuje się fałszywe”<sup>19</sup>. Na tym głównie polega zadanie filozofa, ale nie tylko.

Takie rozumienie prawdy wymaga jednak zdystansowania się do naszego czasu. I choć Ks. Styczeń pozostaje wierny tradycji arystotelesowska-tomistycznej, to jednak poszukuje prawdy konkretnej, w danej sytuacji egzystencjalnej, poświadczonej życie również konkretnego człowieka. Stąd tak bliskie są mu takie postaci jak Sokrates czy Antygona. Dobrze ukazali ten wymiar filozofii ks. Stycznia redaktorzy książki wydanej w siedemdziesiątą rocznicę jego urodzin, a zatytułowanej *Pytania codzienne Antygony*<sup>20</sup>. Prawdę odkrywamy poprzez doświadczenie. Dlatego w punkcie wyjścia jego etyka jest niezależna. Zależną staje się w punkcie dojścia, gdzie odwołuje się do metafizyki i antropologii, jako pewnej wizji człowieka, antropologii swoistej, ale antropologii. Doświadczenie, które mamy w punkcie wyjścia, nie jest doświadczeniem antropologicznym w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. I to go różni od tomistów, takich jak Krąpiec czy Ślipko, a zbliża do poglądów Tischnera. Doświadczenie moralności nie zakłada automatycznie doświadczenia człowieka, ani nawet istnienia jako istnienia. Tym bardziej nie suponuje teorii wyjaśniających to doświadczenie, na przykład metafizyki. Doświadczenie moralne ujawnia nam jedynie treść jako istniejącą. Nie jest jednak doświadczeniem istnienia owej treści. Niemniej doświadczenie moralne dotyka istnienia przez to, że jest doświadczeniem treści jako istniejącej. Dotyka go jako specyficznej postaci „być”. To, czego doświadczamy jako bezwzględnie nas zobowiązującego (a tego doświadczamy, co przyznać musi każdy nie uprzedzony człowiek), jest przecież jakąś formą bycia. Doświadczenie moralne ujmuje istnienie na etapie wyjaśniania przedmiotu, czyli wnoszenia momentu względności w to, co jawi się jako bezwzględne i z tego względu wymaga ostatecznego wyjaśnienia. Doświadczenie moralne okazuje się niewystarczającym dla wyjaśnienia przedmiotu, jaki się wyłonił. Trzeba jeszcze pokazać, dlaczego osoba jako osoba zasługuje na szczególne jej traktowanie, mimo że jest kimś niedoskonałym, kruchym, powiedzielibyśmy przygodnym. Ks. Styczeń odwołuje się więc do metafizyki, a wówczas problem etyczny okazuje się być jednym ze szczegółowych problemów metafizycznych. Etyka niezależna w punkcie wyjścia staje się metafizyką moralności.

<sup>19</sup> Tamże, 320.

<sup>20</sup> *Codzienne pytania Antygony* (Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Tadeusza Stycznia z okazji 70. urodzin), red. A. SZOSTEK, A. WIERZBICKI, Lublin: Instytut Jana Pawła II KUL 2001.

To, co odnajdujemy jako nasze szczególne zobowiązanie wobec drugiego, okazuje się szczególnym przypadkiem treści istniejącej. Styczeń uważa, że nie da się wydedukować z tez metafizycznych (antropologicznych) powinności ich realizacji. I pod tym względem przyznaje rację Hume'owi. Tych bowiem można jedynie doświadczyć. Doświadczywszy ich nie można jednak nie widzieć w nich tego, co transcendentne, a więc nie dostrzegać przejawów bytu.

Powstaje jednak dość zasadniczy problem, który można sformułować w następujący sposób: czy można myśleć o człowieku, nie redukując go do roli przedmiotu? Czy zatem antropologia, będąca formą metafizyki, czyli wiedzy ukazującej człowieka jako istniejącego, nie przerodzi się w formę ideologii, pomniejszając ludzką wolność, a nawet ją eliminując? A poza tym możemy pytać, po co mamy się interesować drugim człowiekiem. Czy nie czynimy tego jedynie ze strachu przed nim?

Antropologia, jaką proponuje ks. Styczeń, nawiązuje do poglądów Wojtyły, i ujawnia swoje chrześcijańskie korzenie. Pokazuje człowieka jako kogoś, kto jest jednostką pozostającą w relacji do społeczeństwa. Nie jest li tylko myślącym i poznającym podmiotem, oddzielnym od innych. Tym samym uwalnia się on konieczności wybierania między koncepcjami konwencjonalistycznymi a metafizycznymi, ukazującymi sprawiedliwość bądź jako wynik umowy, bądź jako pewną strukturę metafizyczną wyznaczającą jedynie miejsce poszczególnym jednostkom. Ks. Styczeń uważa, że tylko poprzez egzystencjalne spotkanie z drugim, poprzez doświadczenie wspólnoty z nim, zrozumiałym staje się pojęcie sprawiedliwości czy prawa. „Porządek bytu zostaje zaafirmowany, ponieważ został odkryty i wewnętrznie przeżyty, objawia zatem sam siebie jako porządek życia osobowego”<sup>21</sup>. Takie ustawienie sprawy ujawnia swoje teologiczne pochodzenie, a dokładniej mówiąc ma swoje odniesienie do wizji Trójcy świętej, gdzie poszczególne Osoby pozostają w relacji do siebie, będąc odrębnymi w istnieniu. Wolność osoby pozostającej w relacji do innych nie skazuje ją na samotność. Inspiracja antropologiczna ks. Stycznia z pewnością posiada charakter chrześcijański (trynitarny), ale objawia się w sposób naturalny, w fenomenie daru widocznego w miłości małżeńskiej.

Jak to zostało powiedziane powyżej, przedstawiona wizja człowieka, znajdująca się w punkcie dościcia, ujawnia podobieństwo między T. Styczniem a J. Tischnerem. Podejmując polemikę z M. Krąpcem, Tischner odwołuje się do jego rozumienia doświadczenia „Ja podmiotowego”. Ma mu za złe, że wszelkie rodzaje doświadczenia ogranicza on pojęciem substancji<sup>22</sup>. Co więcej, utrzymuje, że Krąpiec nie zauważył doświadczenia „Ty”, czyli drugiego człowieka. Tischner uważa, wbrew Krąpcowi, że w doświadczeniu egotycznym nie tyle dostrzegamy przeciwstawienie „Ja” – „moje”, co raczej przeciwstawienie „Ja” – „Ty”. To ono jest bardziej pierwotne. Doświadczenie „Ja” – „moje” pojawia się po doświadczeniu „Ja” – „Ty”. Jest raczej przeciwstawieniem „moje” – „twoje”. Co więcej, Tischner uważa, że Krąpiec, omawiając miejsce człowieka w społeczeństwie, zaprzecza jakby sam sobie, to znaczy całej koncepcji doświadczenia „Ja”. Człowiek pozostaje dla niego

<sup>21</sup> R. BUTTIGLIONE, "Urok polskiej etyki", dz. cyt., 351.

<sup>22</sup> J. TISCHNER, "Człowiek przez okna systemu", dz. cyt., 322.

nadal „monadą bez okien”<sup>23</sup>. Nie wchodząc w dyskusję nad tym, czy zarzuty Tischnera wobec Krąpca są słuszne, czy nie, należy zauważyć, jak wielką rolę przypisuje on społecznemu momentowi doświadczenia ludzkiego. Jest to też doświadczenie treści jako istniejących, którymi są wartości. Styczeń powiedziałby „powinności”. Innym zarzutem, mniejsza o to czy słusznym, ale dobrze ukazującym istotę poglądów Tischnera, jest przekonanie, że człowiek Krąpca pozbawiony jest wszelkiej pasywności. Obce są mu uczucia i wzruszenia. Tymczasem człowiek jako podmiot przeżywający swoją egzystencję jest kimś pasywnym, podległym oddziaływaniu innych. Tischner szuka zatem tego, co jest różne od działania i podmiotu jako metafizycznego działacza. Pomocnym w tych poszukiwaniu wydaje mu się pojęcie czasu, które pokazuje, że przechodzenie z możliwości do aktu dokonuje się w czasie. „To, co działa, działa w czasie i dzięki czasowi (...) Czas buduje od wewnątrz człowieka”<sup>24</sup>. W innym miejscu powiada on: „Człowiek jest jak płynąca poprzez czas – pieśń”<sup>25</sup>. Człowiek jest twórcą samego siebie, ale przez odniesienie do wartości. Wartości występują w roli partytury dla życiowej melodii wygrywanej przez jednostkę: „tylko ta partytura liczy się naprawdę dla człowieka jako człowieka i tylko z niej może on czerpać świadomość, że istnieje naprawdę jako człowiek”<sup>26</sup>. Człowiek jest niejako tworzywem dla wartości. To one nadają kształt jego człowieczeństwu i sprawiają, że możemy mówić o nas samych w kategorii dzieła sztuki, dla którego fundamentem istnienia jest akt tworzenia: „Czyn etyczny człowieka to prawdziwa twórczość (...). Człowiek buduje siebie”<sup>27</sup>.

Zdaniem Adama Węgrzeckiego, poszukując w myśli antropologicznej krakowskiego filozofa perspektyw stawania się i rozwoju człowieka, należy odwołać się nie tylko do idei przestrzeni przyswojonej, ale także związanego z nią procesu zakorzenienia jednostki<sup>28</sup>. Przestrzeń ludzka jest przestrzenią przyswojoną, gdyż znajdujący się w samym jej środku człowiek czuje, że jest u siebie. Stanowi ona na tyle wyjątkowy obszar jego egzystowania, że stwierdzenie bycia sobą nigdzie indziej nie nabiera takiej wiarygodności i mocy, jak w przestrzeni przyswojonej. Adam Węgrzecki twierdzi jednak, że w stawaniu się człowieka zasadniczą rolę odgrywa poszukiwanie przestrzeni obcowania i takie jej wypełnianie, by nieustannie zachowywała swój ludzki charakter<sup>29</sup>. Różne postaci zakorzenienia warunkowane są od-

<sup>23</sup> Tamże, 324 .

<sup>24</sup> Tamże, 329 .

<sup>25</sup> J. TISCHNER, "Etyka wartości i nadziei", w: J. TISCHNER, J. A. KŁOCZOWSKI OP, *Wobec wartości*, Poznań: W Drodze 2001, 12.

<sup>26</sup> J. TISCHNER, *Świat ludzkiej nadziei*, Kraków: Znak 2005, 183.

<sup>27</sup> J. TISCHNER, "Etyka wartości i nadziei", art. cyt., 16.

<sup>28</sup> Por. A. WĘGRZECKI, "Perspektywy stawania się i rozwoju człowieka", w: J. JAGIELLO I W. ZUZIĄK (red.), *Człowiek wobec wartości*, Kraków: Znak 2006, 120-131.

<sup>29</sup> Węgrzecki pisze: „Niekiedy znajduje ono (poszukiwanie – R.M..) wyraz w świadomym i realnym działaniu, niekiedy – jakby zastępczo – w marzeniu i kreowaniu wyimaginowanej rzeczywistości, niekiedy zaś w nieświadomym i niemal instynktownym Ignieciu i "przywieraniu" do czegoś, co mogłoby należeć do tej przestrzeni, oraz w odruchowym odwracaniu się od czegoś, co w odczuciu danego człowieka nie powinno się w niej znajdować”, A. WĘGRZECKI, "Perspektywy stawania się i rozwoju człowieka", art. cyt., 122.

miennością miejsc podstawowych, których ono dotyczy. Tischner stwierdza, że dom stanowi dla człowieka przestrzeń najbliższą: „domowa przestrzeń to przestrzeń wielorakiego sensu. Budować dom znaczy: zadowić się”<sup>30</sup>. Przywiązanie, które przenikania zadowienie, wskazuje na fakt, że dany jednostce skrawek przestrzeni jest właśnie dla niej. Przywiązanie do określonego miejsca podstawowego staje się źródłem życiowej siły. Dom jako obszar pierwotnej swojskości pełni nie tylko funkcję ochraniającą, ale także pozwala człowiekowi na dojrzewanie oraz doświadczanie sensownej wolności<sup>31</sup>.

Węgrzecki uważa, że domowa przestrzeń, o której mówił krakowski filozof, stanowi fundament stawania się człowieka, a to z kolei popycha go w stronę dojrzałości<sup>32</sup>. Warsztat pracy, jako kolejne miejsce podstawowe, przynosi zakorzenienie, które Tischner nazywa także przywiązaniem. Główną siłą tego przywiązania są ludzie, dla których człowiek wykonuje swoją pracę – „oni są dla niego głębią zakorzenienia”<sup>33</sup>.

Tischnerowskie rozumienie stawania się człowieka jako człowieka, kształtowania przestrzeni obcowania jednostki oraz zakorzenienia bytu ludzkiego w miejscach podstawowych jest ciekawe. Wydaje się jednak, że dopiero idea jednostki odpowiedzialnej, prezentowana przez krakowskiego myśliciela, stanowi domknięcie jego koncepcji rozumienia człowieka: „Nic tak nie świadczy o dojrzałości człowieka jak zdolność do przyjmowania odpowiedzialności”<sup>34</sup>.

Przedstawiłem powyżej trzy różne wizje zależności między etyką a antropologią. W każdym przypadku widać ich chrześcijańską inspirację. Dla Stycznia etyka w punkcie wyjścia jest nauką niezależną. Uważa on, że metafizyka ostatecznie potwierdza doświadczenie, ale nie stoi u jego podstaw. Odwołuje się on do spotkania z drugim, a raczej do relacji, jaka istnieje pomiędzy konkretnymi ludźmi jako osobami. Nie można jej zlekceważyć. Jest to prawda o dobru, jakim jest drugi człowiek będący osobą. Nawet wtedy, gdy ktoś odmawia swego związku z prawdą, nie jest w stanie tego uczynić. Nie może pozbyć się jej realności. Tym sposobem Styczeń unika zarzutu, że wyprowadza powinność z bytu. Wręcz przeciwnie, to doświadczone powinności pokazuje byt jako wartościowy. Nie jest to zatem powinność uzyskana na wzór kantowski. Człowiek musi uznać prawdę, którą sam rozpoznał, jako że nie została mu ona narzucona z zewnątrz. Prawda ta nie jest jedynie subiektywna, ale posiada również obiektywny charakter, tyle tylko, że jest rozpoznawana od wewnątrz. Prawdę taką można odrzucić na poziomie teorii, ale nie sposób jest tego uczynić na poziomie praktyki. Prawda jest rozpoznawana w dwojaki sposób, poprzez odpowiednie wsłuchanie się w nią i niezależnie od aktualnego nastawienia dyspozycji człowieka, czyli poprzez porównanie z tym, co słyszą inni. Człowiek staje się w pełni osobą dopiero w rela-

<sup>30</sup> J. TISCHNER, *Filozofia dramatu*, Kraków: Znak 1998, 229.

<sup>31</sup> Tamże, 229.

<sup>32</sup> A. WĘGRZECKI, "Perspektywy stawania się i rozwoju człowieka", art. cyt., 126.

<sup>33</sup> J. TISCHNER, *Filozofia dramatu*, dz. cyt., 231.

<sup>34</sup> J. TISCHNER, "Etyka wartości i nadziei", art. cyt., 31.



cji z drugim, poprzez dar z siebie, co próbuje wykazać mówiąc o ojcostwie, macierzyństwie, byciu dzieckiem.

Jak już wspomniałem, T. Styczeń uważa, że prawda jest konkretna. Takie przekonanie ma swoje źródło w jego chrześcijańskich poglądach. Prawda nie jest czystą ideą, ale staje się pasmem ludzkich czynów, swoistym przeznaczeniem człowieka, co więcej wspólnotą osób tak, a nie inaczej przeżywających swoje działania.

Po drugie, człowiek nie tylko poznaje prawdę, ale się z nią utożsamia. To także rys chrześcijański w jej pojmowaniu, ale też pochodna jego osobistych doświadczeń życia w systemie zniewolenia, gdzie wypowiedane prawdy nie były wyrazem wewnętrznych przekonań tych, którzy je głosili. Stąd też tak często powtarzał on, że człowiek wprowadza prawdę we własne życie. Na sposób filozofowania T. Stycznia wielki wpływ wywarła metoda personalistyczna, do jakiej się często odwołuje. Uważa bowiem, że refleksja nad sobą jest refleksją nad historią. Człowiek musi uznać prawdę. Tymczasem Tischner, zwłaszcza w późniejszym okresie swojej twórczości, dał miejsce metodzie agatologicznej, mimo to metoda personalistyczna była mu bliska. Styczeń nie utrzymywał, że potrzebny jest powrót w filozofii do obiektywizmu głoszonych zasad, ale zaproponował personalizm obiektywny, a więc badania skupiające się na różnych drogach, jakimi zdążają ludzie do poznania prawdy, a jednocześnie pokazywał, że rozważanie doświadczanej w sumieniu prawdy nie przekreśla dążenia do odkrycia prawdy obiektywnej, dostępnej dla ludzkiego rozumu. Tym sposobem nakreślił on zadanie dla filozofa. Ma on uczynić egzystencjalnie przekonującym to, co prawdziwe. Powinien ostrzegać każdego, by nie uznawał za prawdziwe tego, co fascynuje doraźnie. Człowiek powinien odkrywać prawdę wśród problemów i doświadczeń współczesnego świata. Ma docierać do prawdy wcielonej historycznie, głównie do prawdy istnienia konkretnego człowieka czy też konkretnych społeczności. Musi poczuć smak prawdy. Styczeń uważał, że trzeba raczej przyłączyć się do Sokratesa niż prowadzić czysto spekulatywne rozważania na temat prawdy<sup>35</sup>.

Takie smakowanie prawdy możliwe jest tylko wtedy, gdy przyglądamy się konkretnym sytuacjom, w jakich przychodzi nam podejmować decyzje moralne. Wizja prawdy, konkretnej i wcielonej, odkrywanej głównie od wewnątrz, ma swoje fundamenty w doświadczenie zdobytych w czasach sprzeciwu wobec komunizmu. Stąd też Styczeń przytaczał szereg przykładów pokazujących, że wielu ludzi pozostawało w więzieniu, bo nie mogli sprzeniewierzyć się temu, co uznawali za prawdę. Byli wolnymi, chociaż zamkniętymi w więziennych celach. Nie mogli sprzeciwić się własnemu sumieniu, mimo że w więzieniu bywali szantażowani i nakłaniani do podporządkowania się czemuś, co uważali za niewłaściwe. W czasie stanu wojennego, gdy zmuszano ludzi do podpisywania tak zwanej listy lojalności, Styczeń napisał list otwarty do generała Jaruzelskiego, w którym starał się go przekonać, że nie będzie miał pożytku z tych, których sumienie uda mu się złamać. Nie będą oni dobrymi obywatelami. Na ile list ten odniósł skutek, trudno powiedzieć. Niemniej Styczeń dobrze wiedział, że wszelkie reżimy mają to do siebie, że nie zależy im

---

<sup>35</sup> R. MOŃ, "Ethics Rooted in the History and in the Experience of Eternal Truths on Views of Tadeusz Styczeń", *Acta Moralia Tyrnaviensia* 4(2011), 80.

nawet na tym, by ofiara udawała, że wierzy w to, do czego jest zmuszana. Nie chcą one też przekonywać o słuszności tego, co głoszą. Pragną jedynie wykorzenić z sumień ideę prawdy, chcą wytworzyć przekonanie, że prawda nie istnieje i nie warto dla niej cierpieć. A za małe ustępstwa, dokonane wbrew sumieniu, obiecują wielkie nagrody. Bo jeżeli nie istnieje prawda, to nic nie upoważnia do krytykowania władzy, czyli tych, którzy aktualnie są silniejsi<sup>36</sup>. Prawda uciskającego jest warta tyle samo co prawda uciskanego. Jest również subiektywna, a więc nieistotna. Można zawierać co najwyżej doraźne kompromisy. Podobnie przedstawiał tę sprawę Václav Havel w książce *Síla bezsilnych*<sup>37</sup>, gdy polecano sprzedawcy warzyw wystawić w oknie propagandowego plakatu, uczynienia czego odmawiał. Myślę, że to stwierdzenie jest nadal aktualne, także w społecznościach demokratycznych, gdyż te łatwo wiążą się z relatywizmem. Odrzucają prawdę w imię obrony wolności, gdy *de facto* uznają prawdę silniejszego.

Nie chciałbym oceniać, która z nich jest lepsza. Bo słuszny wydaje mi się to, co napisał ks. Tischner w artykule *Myślenie religijne*. „Nie należy identyfikować myślenia religijnego z takim czy innym systemem teologii (...) Trzeba podkreślić: teologia jest możliwa dlatego, że istnieje myślenie religijne, a nie na odwrót. Nie ona rodzi myślenie religijne, lecz myślenie religijne rodziło i rodzi teologię”<sup>38</sup>. Można dodać inspiruje także filozofów.

## THE MEANING OF ANTHROPOLOGY IN THE ETHICAL SYSTEMS

BY T. STYCZEŃ, T. ŚLIPKO AND J. TISCHNER

### *Summary*

Author of this article attempts to show the meaning of anthropology in ethical reasoning applied by some polish moral philosophers like Tadeusz Styczeń, Tadeusz Ślipko and Józef Tischner. The anthropological foundation of ethics belongs to specific polish philosophical tradition. It was characteristic also for Karol Wojtyła, for his personalistic thought. As for other polish ethicists, it is to notice that their understanding of human being plays fundamental role for some methodological issues in ethics. For Styczeń it was personalistic issue, for Ślipko rather tomistic, and for Tischner phenomenological. These three perspectives represent a real enrichment for the anthropological foundation of ethics and let avoid main faults, typical for modern ethics, based on subjective approach.

<sup>36</sup> Tamże, 81.

<sup>37</sup> V. HAVEL, *Moc bezmocnych*, Wyd. polskie: *Síla bezsilnych*, wyd. podziemne 1984.

<sup>38</sup> J. TISCHNER, "Myślenie religijne", w: TENŻE, *Myślenie wedlug wartości*, Kraków: Znak 2000, 356.